

Włocława Uchotnicka Pięćwioch Promiśtwa.

Lat 18. Uchotnicka.

Powiat. Kopyczynice. Woj. Tarnobrz. Holomia Suchoból.

10 lutego 1940 roku zastata wywieziona do Rosji.

Altajski Kraj; Trojski Rejon. Tisizjanski Lystrenkos.

Uczestek Kopyczynoj; Kestom wywieziona z rodzinami.

4 marca przyjechalimy na uczestek Kopyczynoj.

Były tam bardzo duże lasy, i 4 baraki kantora, sklep, stacja, i z tego składali się uczestek. Dali nam barak, bardzo stary i dziurawy, w którym niemożliwie było mieszkać. Wydzielali do baraku 40 osób, i dali duże kuchnie i karale mieszkać. W nocy nie można było spać, bo robaki bardzo kąsały, i było bardzo ciemno.

Nierodowicie była Polska. Wszyscych było 60 osób.

Kawonki były bardzo ciężkie. Bo trzeba było pracować w lesie po pas w śniegu. Trzeba było odwracać śnieg spod drzewa 2 i 3 m wysokości szeroko. Wic normy nie można było wyrobić, bo na normę 50 kuba metrów śniegu wyrzuci. Ja nie mogłam nadziwić. Wynagrodzenia miałam bardzo mało. Tatusi ładował wagony, a siostra pracowała na linii kolejowej, karalała więcej i podtrzymywała całą rodzinę. Wyżywienie było bardzo słabe, bo na roboczego dawali 50 dek chleba, a na żywność tylko 20 dek.

Ubrania nie można było kupić, bo nie starczyło pieniędzy na chleb. Trzeba było jeść swoje ubranie sprzedawać. Wszyscy byli w zgodzie, i pomagali jedni drugim, serem tylko mogli. Nawet był kulturalny, bo byli sami esadnicy, jeniec wiedzieli jak ciężko żyć w takiej nędzy. Komendant i Kacelnicy strasznie pomścili nad Polakami. Tamykali po więzieniach i szokali ich. Mówili, że Polacy nie chcą pracować. Na roboty jak się spóźnił parę minut, to zaraz szokali i pisali „proguły”. Komendant zawsze straszył Polaków i mówił, że nie myślcie o powrocie do Polski. Mówił, że Polski nie ma i nie będzie. Ze Polacy

wtedy robaczyli, jak mnie na stoni wtedy wyrosną, trucha się
 przemysłowca do pracy i normy wyrobić. Naczelnik zawsze
 mówił że Boga nie ma. Jak by był Bóg, to wyłypie tu
 nie myjechały, czemu on was nie zabije? Tamto lekarstwo
 było, ale trucha było by konającym, to dopiero uwierzyli.
 W ten czas dawali „sprawki” albo zabierali do szpitala, jak
 był ciężko chory. Umarto tam 10 osób ale nie znam nazwisk.
 Listów żadnych nie można było pisać, bo Naczelnik
 myślał że na niego się coś pisze. 12 sierpnia dali nam
 pasporthy, 9 września 1941 roku była amercia. 9 października
 cały nasz zastawek zakupił wagony, pociąg po 50 roblu osob
 osoby, i wyjechali na polsko. Tam wszyscy porozjeżdżali
 się po kotchorach. Myśmy wyjechali do Turkistanu.
 Tam pojechano nas 12 rodzin Polaków. Przejechaliśmy na
 kotchor w grudniu. W styczniu już zabierali do wyśko-
 polskiego. Siestra wyjechała, i mężczyźni wyjechali też
 wszyscy. Zostały same kobiety. Mój tataś nie pojechał
 bo jest za stary. 8 sierpnia się wyjechaliśmy do Jungerok
 do Wreuska. A potem z Wreuska zagranicę.
 Rodzice nasi zostali w tym kotchorze, po dłuższy dzień.
 Żadnej wiadomości o nich nie mam.

jest i to emardjel